GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 51. W Sobotę dnia 29. Lutego. **1840.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 22. Lutego.

Dzień 12. b. m. i r. długo będzie pamiętnym dla zgromadzenia Siostr Miłosierdzia łącznych Szpitali Sgo Ducha i Mieni. Przy wydarzonéj sposobności przybycia do Warszawy Siostr Szpitala w Mieni dla odbywania rocznych cwiczeń pobożności, Opiekun główny Prezydujący w Radzie szczegółowéj obu Szpitali Prałat Metropolitalny X. Dekert, któremu od Rady Głównéj Opiekuńczéj Instytutów Dobroczynnych powierzoném zostało wręczenie Siostrze Salomei Demek krzyża złotego, którym ją N. Pan najłaskawiéj udarować raczył w nagrodę odznaczającéj się jéj gorliwości w usłudze ubogich chorych i sierot Szpitala Mieni, dopełnił w tym dniu tak zaszczytnego i przyjemnego dla siebie polecenia. W miejscu posiedzeń Rady Szczegółowéj Szpitala w obec zgromadzonych wszystkich Członków Rady; Opiekun główny Prezydujący, po odczytaniu przesyłnego Reskryptu JW. Radcy Stanu Prezesa Rady Głównéj, przy wręczeniu pomienionego krzyża, przemówił do zgromadzonych obu Szpitali w te słowa:

Wielebne w Chrystusie Siostry!

Swiętość powołania waszego wyniosła was nad wszystko co jest znikomem w świecie. Zaszczyty, bagactwa, rozkosze życia, nie są godne Oblubienic Chrystusa, które dla osiągnienia najpiękniejszego wieńca wiecznego szczęścia i chwały, nietylko z wszelkich na tym świecie nadziei lecz z samych siebie dla miłości Boga i Bliźniego heroiczną uczyniły ofiarę. W tedy gdy zajęte jak matki usługą Chrystusa, karmicie Go w zgłodniałych, odziewacie w nagich, pielęgnujecie w chorych, główną cechą doskonałości waszéj jest to, iż się pilnie tego strzeżecie, ażebyście za żaden uczynek mnożący zasługi wasze w wieczności, tu już w tém życiu nie otrzymały nagrody waszéj. Wiecie o tém że wszystko cokolwiek dobrego czynić możecie, nie z was pochodzi, lecz jest dziełem ożywiającego was Ducha Chrystusa, w którego poświęcającéj łasce jaśnieją właściwym blaskiem ewangeliczne cnoty wasze. W doskonałéj spojni siostrzeńczego społeczeństwa zniknęła tu dla Was na ziemi osobistość zasługi. Każda w szczególności używa powierzonego sobie od Boga talentu dla wspólnego dobra, ażeby z niego ścisły mogła zdać rachunek na sądzie Pana. Każda osobista cnota jest własnością zgromadzenia, a raczéj jest tylko pojedynczym w niem promieniem Swiętości samego Chrystusa. — Swiętość ta we wszystkich wiekach była przed-

miotem podziwu świata. Od czasu jak Królowie ze wschodu przybyli z bogatemi darami, by hołd złożyć ubogo w Betlehem narodzonej dziecinie; nieprzestawali bogobojni Monarchowie wyszukiwać w zaciszu ukrywającéj się świątobliwości, by oznakami swego uwielbienia uczcić w niéj samego Chrystusa. — Dowodny mamy tego przykład w pełnym chrześciańskiéj pobożności czynie najłaskawiéj nam panującego Cesarza i Króla, który mając sobie przedstawioną gorliwość w dopełnianiu swych obowiązków Jmć Panny Salomei Demek Siostry Miłosierdzia Szpitala w Mieni, w wspaniałomyślnym oznaku Monarszéj swéj łaski dla Zgromadzenia, krzyżem złotym udarować ją raczył. Dar ten, Wielebne Siostry, wysoce przez Was ceniony być powinien, gdyż on nie tylko jest dowodem najłaskawszych na Was względów N. Pana, lecz jest oraz pewną rękojmią przyszłéj pomyślności świątobliwych w tym kraju zakładów Waszych. Wręczając ten krzyż Siostrze Salomei, wzywam Ją ażeby uważając go, za nie swoją ale własność Chrystusa, dla którego w uczuciach Bogobojnego Monarchy ofiarowanym został, starała się go zdobić w ciągu następnego doczesnego życia drogiemi kamieniami coraz wzmagającéj się miłości Boga i bliźniego, pokory, posłuszeństwa, umartwienia, pracowitości, i mężnego wytrwania w powołaniu.

Z dnia 23. Lutego.

Postanowieniem Najjaśniejszego Pana, z d. 22. Stycznia (4. Lutego) r. b. JW. Tajny Radzca Fuhrmann, Direktor Główny Prezydujący w K. R. P. i S., upoważniony został do prezydowania w Radzie Stanu, na przypadek wydarzyć sie mogącéj, w ciągu pierwszego półrocza r. b., nieobecności Namiestnika Królestwa.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 13. Lutego.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 28. Stycznia, Wileński Wojenny, Grodzieński, Miński i Białostocki General-Gubernator, Generał-Porucznik Xiążę Dolgoruków I., mianowany Generał-Gubernatorem Czernihowskim, Połtawskim i Charkowskim z pozostaniem Generał-Adjutantem.

Dnia 27. Sycznia, odbyło się tu uroczyste otworzenie wyższéj pensyi handlowéj założonéj z Najwyższego JC. Mości zezwolenia, na przedstawienie Ministra Skarbu.

Z powodu wielkich mrozów téj zimy, w Rossyi środkowéj i południowéj, znaleziono w Gub. Poltawskiéj, od d. 6. do 15. Grudnia r. z. 14. a Gub. Kurskiéj, od d. 2. do 11. Grudnia, 17 ludzi zmarzłych.

Tak często powtarzające się niby korespondencyjne doniesienia z Petersburga w paryzkim dzienniku Commerce, powodują Journal de Francfort, zwykle dobrze o wypadkach w Rossyi zawiadomiony, do następującego szczegółowego zbijania powyższych doniesień: »Dziennik le Commerce ogłasza według korespondencyi z Petersburga z d. 2. Stycznia, wiadomość o wielkim spisku, lecz którego sprawcy przez podpalenie domu, kryjącego zdradzieckie papiery, po części oku policyi ujść zdołali. Przytaczamy dosłownie tę korespondencyję: „Wypadek ten jest w stolicy naszej przedmiotem wszelkich rozmów, a jednak cenzura żadnemu z pism naszych nie pozwala, uczynić o tém choćby najmniejszéj wzmianki.« Jest to widocznie wybiegiem korespondenta dziennika le Commerce, który z dobrych powodów przekonany, że pisma petersburskie o mniemanym wypadku żadnéj nie uczynią wzmianki, chce przeciw zaprzeczeniu wynikającemu z ich milczenia zasłonić się tém twierdzeniem, jakoby cenzura nie pozwoliła wspomnieć o tem rzeczonym pismom. Ażeby Commerce był trochę na przyszłość przebieglejszym, zwracamy uwagę jego, że ile razy podobne wypadki stały się przedmiotem wszelkich rozmów w stolicy, wtedy jest zwyczajem jakoteż interesem rządu, o podobnych wypadkach przez pisma publiczne donieść, by złośliwéj przesadzie jak najprędszy koniec położyć. Przypadek taki kilkakrotnie się zdarzał. Lecz gdyby nawet w zachodzącym tu przypadku była cenzura w istocie tak głupio-przezorną, czyżby mogła nakazać milczenie listom prywatnym i podróżnym, do Niemiec a mianowicie do Frankfortu przybywającym? Mamy z Petersburga nowsze listy niż owe z d. 2. Stycznia, które o wypadku pomienionym żadnéj nie czynią wzmianki; widzieliśmy podróżnych wprost z Petersburga przybyłych, którzy zapytywani o wypadek, mający być w stolicy wszelkich rozmów przedmiotem, utrzymywali, że się nikomu ani śni o tém i że nie słyszeli, by kto tam o tém rozmawiał. „Onegdaj« mówi korespondent dziennika Commerce „zawiadomiono generała dywizyi Benkendorfa, głównego dyrektora tajnéj policyi w wojsku, że w Petersburgu zawiązano spisek, do którego mężowie z najznakomitszych rodzin należą. Za miejsce zgromadzenia spiskowych wymieniono dom wdowéj Bestuszew, stryjanki owego Bestuszewa, którego powieszono r. 1826 jako współwinowajca Pestla i Murawiewa. Dom ten leży w ulicy Mała-Dworańskaja i tam także, jak słychać, miały być ukryte listy i inne papiery spiskowych.« Gdzież mamy

zacząć dla wykrycia owych wszystkich kłamstw, jakie w tych nie wielu słowach nagromadzono? Najprzód mówiąc mimochodem, nie ma w Rossyi generała dywizyi Benkendorfa, ale jest generał piechoty, hrabia Benkendorf. Korespodent powiada daléj, że wdowa Bestuszew jest stryjanką owego Bestuszewa, którego r. 1826 powieszono. Lecz r. 1826 nikogo z takiém nazwiskiem nie powieszono. Owego Bestuszewa, zawikłanego w spisek Murawiewa i Trubeckiego, na Sybir posłano. Cesarz, który bardzy łogodnie z nim sobie postępował, wyznaczył mu późniéj na pomieszkanie jedno z miast na granicy czerkaskiéj. Tam doznawał on tyle wolności, że mu nawet za miasto na polowanie jeździć było wolno i w jednéjto z takich wycieczek zabili go rozbójniczy mieszkańcy onych okolic. Tak się rzecz ma z powieszeniem pana Bestuszewa. Nie ma także w Petersburgu ulicy Mała Dworańskaja; ostatnie słowo to jest polskie (?) i daje nam do poznania, kto był korespondentem« Journal de Frankfort zwraca potém uwagę na niepodobieństwo do prawdy, ażeby p. Benkendorf, »chcący uniknąć, by publiczność na działania jego baczności nie zwracała«, jednakże wyruszyć kazał »zgrai ajentów policyi z oddziałem żandarmów i pułkiem kirysyjerów.« Doniesienie dziennika Commerce kończy się tą wiadomością, że spiskowi za zbliżeniem się siły zbrojnej podpalili dom wdowéj Bestuszew, i że z tego pięknego gmachu tylko cztéry gołe mury pozostały. Journal de Francfort zapewnia przeciwnie, że w onym czasie nie było żadnego pożaru w Perersburgu, i tylko przędzalnia jedwabiu 12 wiorst od stolicy zgorzała.

Francya.

Izba deputowanych. Posiedzenie d. 20. Lutego. — Już zrana o godzinie 6téj wnijścia do pałacu Bourbon zalegało mnóstwo ciekawych osób, pragnących zaraz po otwarciu drzwi dogodne dla siebie znaleść miejsce. Także po zagajeniu posiedzenia cała sala przepełniona była deputowanymi i widzami. W pobliżu Izby deputowanych liczne zbierały się tłumy, ciekawe wypadku przegłosowania nad prawem o dotacyi, ponieważ się między publicznością upowszechniła pogłoska, jakoby wszyscy deputowani opozycyi zrzekli się głosu swego i jakoby w takim razie tylko z dowodami swemi wystąpić zamyślali, gdy Izba do rozbioru pojedyńczych artykułów przystąpić postanowi. Pogłoska ta całkiem była uzasadniona. — Skoro jeszcze PP. Allart, Chapuis, de la Montlaville, Thiard i t. d. wnieśli petycye przeciw prawu dotacyjnemu, Prezes pierwszemu wpisanemu deputowanemu, Panu Marchallowi, głosu dozwolił. Pan Marchall odezwał się z miejsca swego: „Zrzekam się mowy i zastrzegam ją sobie przy rozbiorze pierwszego artykułu.“ — Prezes: „Pan Desmousseaux de Givré ma głos.“ — Pan Desmousseaux de Givré: „Nie chcę mieć udziału w ogólnych obradach i zrzekam się zabrania głosu.“ — Następnie wzywał Prezes po kolei PP. Martina (z Strasburga), Delespaula, Generała Thiarda i Taschereau na mównicę. Wszyscy wzbraniali się wystąpić. Pan Coutunir, podobnież przeciw projektowi zapisany, wstąpił jednak na mównicę. (Pan Martin pobiegł za nim spieszno i przemówił po cichu kilka słów do niego. W środku: „Do porządku! do porządku! — Pan Bignon, jeden z Sekretarzy, odpycha gwałtem Pana Martina, gdy tenże gwałtem na mównicę chciał wstąpić, aby kollegę swego od przemówienia wstrzymać.) Mimo to nie omieszkał Pan Coutunir wyrzec słów kilka przeciw projektowi, nazywając go antinarodowym. Ale na lewéj stronie tymczasem tak głośno rozmawiano, że słów mówcy nie można było dosłyszeć. — Pan Moreau, jeden z mówców wpisanych za projektem, powiedział: „Było moim zamiarem odpowiedzieć na uwagi poprzedzającego mówcy; ale że mnie jego właśni przyjaciele od tego wstrzymali, nie pozwalając mi ani jednego rozumieć słowa, widzę się więc być zmuszonym odstąpić od mego przedsięwzięcia. — I pozostali wpisani mówcy, nie chcieli wstąpic na mównicę, a tak ogólne obrady zakończyły się jeszcze przed ich właściwym rozpoczęciem. — Pan Lafitte zażądał następnie głosu z powodu osobistego wypadku i wśród powszechnéj ciekawości wstąpił na mównicę: „Moi Panowie, rzekł, sprawozdawca Pan Amilhau, twierdził, że las breteuilski, za który Król 10 milionów franków zapłacił, tylko mu 180,860 fr. przynosi, i że to jest najlepszym dowodem, o ile podanie prywatnych dochodów przesadzono. Gdybym las ten, tyle tylko przynoszący, był za 10 milionów franków sprzedał, byłbym Króla oszukał, i słusznie uchodziłbym za nieuczciwego człowieka. Ja z lasu breteuilskiego pobierałem rocznie 369,000 fr. a przy dobrym zarządzie dochód ten z niego powinien się był znacznie powiększyć.“ Podanie swoje starał się mówca liczbami uzasadnić. — Pan Amilhau odrzekł, iż nie było bynajmniéj zamiarem jego wzniecać najmniejsze podejrzenie przeciw uczciwości Pana Lafitta; że o lasie breteuilskim dla tego tylko wspomniał, aby dowieść, do jakiego stopnia dochody z dóbr prywatnych przesadzono.

Zresztą las ten w 1825. roku za 5 milionów, w 1826. za 5,640,000, a w roku 1830. za 10 milionów franków przez Pana Lafitta sprzedany został. (Żywe przerywania z lewéj strony.) Prawda, dodał Pan Amilhau, że Pan Lafitte dołączył do lasu tego kilka hut i innych budynków. — Pan Mauguin: «Nikt wierzyć nie będzie, aby las, przynoszący podług zapewnienia dawniejszego swego właściciela przez czas niejaki po 369,000 frank. rocznie, teraz tylko 180,000 przynosił.« (Żywe szemranie w środku.) — Prezes: «Zapytuję się teraz Izby, czyli do rozbioru pojedyńczych artykułów chce przystąpić. Zna ona skutki swego głosowania. Jeżeli postanowi, aby pojedyńczych artykułów nie rozbierano, tedy postanowienie takowe pociągnie za sobą odrzucenie całego projektu do prawa.« — Pan Taschereau powstaje z swego miejsca i wręcza Prezesowi papier. — Prezes: »Dwudziestu członków żąda tajnego głosowania.“ — Podług regulaminu trzeba było do tajnego przystąpić przegłosowania. W ciągu téj czynności Izba mocno wzburzona była. Po 3ch kwadransach ogłosił Prezes następujący wypadek:

Liczba głosujących . . . 426,
Konieczna większość . 214,
Za projektem 200,
Przeciw projektowi . . 226.

Za ogłoszeniem przez Prezesa tego zwycięztwa oppozycyi, na lewéj stronie i na trybunach publicznych żywe powstały oklaski. Ministrowie byli bardzo pomieszani i zgromadzenie się wśród zgiełku rozeszło.

Z Paryża, dnia 20. Lutego.

Całkowite odrzucenie projektu dotacyjnego poczytać należy za dotkliwą klęskę dynastyi i Ministeryum, a skutkiem jego będzie niezawodnie rozwiązanie teraźniejszego gabinetu. Przy odejściu poczty powiadano, że Ministrowie zaraz po przegłosowaniu głośno oświadczyli, iż się niezwłócznie do Króla udadzą i swéj dymissyi zażądają. Ponieważ przegłosowanie po południu nastąpiło, nie miały już dzisiejsze dzienniki czasu do ocenienia uchwały Izby pod względem wszystkich swych skutków i dla tego z dalszém doniesieniem wstrzymać się musimy.

Ministrowie już wczoraj wieczorem mieli się troszczyć o wypadek przegłosowania z powodu słów kilku deputowanych środka i na odbytéj już późno w noc radzie zgodzili się na to, aby przez ministeryalnego deputowanego wnieść poprawkę, iżby dotacyą Xięciu Nemurskiemu tylko do śmierci Króla płacono, i formalnie się do tego wniosku przychylić. Oppozycya, obawiając się, aby tym środkiem niektórych deputowanych nie ujęto i odrzuceniu projektu do prawa nie zapobieżono, postanowiła obrady w samym zarodku przytłumić, aby Ministeryum odjąć wszelką sposobność do wniesienia poprawki. Z powyższego doniesienia przekonać się można, że taktyka ta zupełnie się udała. Wypadek zaś sam przez się dowodzi, że większość usunęła się z pod wpływu Ministrów.

Wiadomość o zamierzoném zaślubieniu Xięcia Joinville z 19letnią Xiężniczką Januarią, drugą córką zmarłego Cesarza Don Pedra Brazylijskiego i Arcyxiężnéj Austryjackiéj Leopoldiny, zdaje się być prawdziwą.

Król udzielił Pani Thiers pozwolenie noszenia orderu Maryi Ludwiki, otrzymanego od Królowéj hiszpańskiéj.

Z dnia 21. Lutego.

Moniteur parisień donosi, co następuje: »Po posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych wszyscy ministrowie Królowi prożbę o uwolnienie ich od urzędowania podali.«

Słychać, że dzisiaj wieczorem wielu mieszkańców stolicy w dowód radości swojéj z powodu potępienia wniosku uposażenia domy swoje oświetliło. — Wszystkie wojska w koszarach konsygnowane a posterunki wojskowe wszędzie podwojone.

Anglia.

Z Londynu, dnia 19. Lutego.

Według wiadomości z Rio Janeiro pod d. 22. Grudnia, okręty francuzkie przeznaczone do wzmocnienia blokującéj eskadry na rzece La Plata, popłynęły z tamtąd do Buenos-Ayres.

Pismo z Dublina donosi, że Królowa z powodu swoich zaślubin, teraźniejszym starszym i młodszym członkom kolegialnym tamtejszego uniwersytetu, którym podług statutów pod utratą miejsca niewolno żenić się, udzieliła uwolnienie od tego zakazu, w razie kiedyby który miał skłonność do małżeństwa.

Angielska armija liczy 11,294 ludzi więcéj jak w roku upłynionym; z tego przypada 7,746 na Indije.

W Teatrze Drurylane uczą się teraz opery, ułożonéj jak utrzymują tutejsze dzienniki, przez Xięcia Albrechta.

Hiszpania.

Stósownie do pisma z Mas de las Matas z d. 10. m. b. dwa bataliony karolistowskie się zbuntowały i Cabrerę oglądać życzyły. Ponieważ życzeniu temu zadość nie uczyniono, największe między wojskiem karolistowskiém panuje oburzenie.

Z nad granicy Hiszpańskiéj.

San Sebastian, d. 7. Lutego. Agenci potajemni rozmaite w obieg puścili wieści, które

lud wiejski, gorąco pragnący pokoju, aby się oddać swym zatrudnieniom, wielkiéj nabawiły obawy. Tak głoszono, że w Bajonne i okolicach codzień 100 krawców pracuje, aby robić mundury dla armii karolistowskiéj, i że dywizya 6000 wojska gotowa w chwili, kiedy Don Carlos w granice Hiszpanii wjedzie, bój znowu rozpocząć. W skutek tych niespokojności Generał-Kapitan osądził rzeczą potrzebną wzmocnić załogi w Irunie i Oyarzunie.

Niemcy.

Z Frankfortu n. M., dn. 18. Lutego.

Podanie niektórych gazet, że Austryja bardzo znaczną pożyczką zaciągnąć zamierza, nie znajduje tu wiary. Równie nie dowierzają wiadomościom gazet francuskich i niemieckich, że rząd Rossyjski z domami słynnémi w Amszterdamie i Londynie o znaczną się układa pożyczkę. Listy handlowe z Amszterdamu o tém jeszcze nie wspominają, zdaje się więc, że to wymysły gazeciarzy, pragnących ciągle czytelników swoich niepokojącemi częstować wieściami. — Doniesienia z Rossyi głoszą, że w zachodnich prowincyjach państwa tego żadnych nie widać uzbrajań ani koncentracyi wojsk. — Temi dniami gruchnęła tu wieść, że Polacy w Francyi przebywający Władysława Ostrowskiego Królem Polskim obrali.

Turcya.

Z nad granicy austryacko-tureckiéj, dnia 11. Lutego.

(*Gaz. Szląs.*) — Baszaliki Ipek i Pruestina, w wyższéj Albanii, powstały przeciwko Sułtanowi; najgłówniejszym powodem do tego zdaje się być rokosz prisrendski, któremu to miastu za powrócenie do swego dawniejszego posłuszeństwa połowę opłacanych dawniéj podatków darować przyobiecano. Tymczasem zdaje się, że rzecz ta nierówno głębiéj korzenie zapuściła i nawet z ostatniemi wypadkami w Atenach w związku zostaje. Niektórzy twierdzą także, że ogłoszenie hattyszeryfu z Gülhane powstanie to wywołało, co się jednak w téj, po większéj części przez rajasów zamieszkałéj okolicy, niepodobném do wiary być zdaje. Inaczéj ma się rzecz w Bośnii i Herzogowinie, gdzie jeszcze liczni zwolennicy jańczarów i islamitystycznéj bigoteryi siedlisko swoje mają. W tych prowincyach ludność istotnie mocno się oburzyła na ten tyle sławiony hattyszeryf. W wielu miejscach wszystko jest w ruchu i tylko najmniejszéj potrzeba przyczyny, a powstanie z całą tu wybuchnie gwałtownością. Pewną jest rzeczą, że zwierzchnictwo Porty w tych prowincyach, już i tak tylko pozorne, przez ów hattyszeryf nowy dotkliwy cios poniosło, i że wpływ jéj tamże wkrótce do szczętu upadnie.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 26. Stycznia.

(*Dostrzegacz austryacki.*) — Nadzwyczajne środki, przedsięwzięte przez Baszę niedawno temu pod względem wcielenia flotty tureckiéj do egipskiéj i ogólnego uzbrojenia, znowu od niejakiego czasu cofnięto w części. Co się flotty dotyczy, zdaje się, iż go z Konstantynopola uwiadomiono o niechęci wywołanéj tamże z powodu połączenia tych dwóch flott w jednę, i że w odwecie tego nowego Kapudana Baszę Sułtan mianować nie omieszka. Przekonał on się także, że Turcy mocno są oburzeni przeciw egipskim instruktorom i zamyślają oprzeć się ich przepisom. Szczególniéj widoczném to było na okręcie liniowym No. 3, gdzie wysłanych tamże oficerów arabskich oddalono, a oficerowie tureccy wzbraniali się przejść na egipski okręt liniowy No. 5. W skutek tego usłuchał Mehmed Ali dobréj rady i dawny stósunek w części przynajmniéj przywrócił. Ale pod względem umundurowania żadna dotąd nie zaszła zmiana; ubiory aż do Kurban-Bairamu wykończone zostaną. Głoszą, że Patrona-Beg (drugi Admirał flotty) nie chciał przywdziać na siebie przysłanego mu munduru agipskiego. — Pod względem pospolitego ruszenia przekonał się Mehmed Ali, że na ludziach i dobréj do tego chęci zbywa. Miasto Alexandrya, które 8000 ludzi dostawić miało, ledwo 1600 dostawiło a i ci starają się ile możności uchodzić. Z prowincyi zaś tak niepokojące nadeszły doniesienia, że aby lud wiejski, grożący że roboty swe opuści i tłumami do borów uchodzić zacznie, niejako uspokoić, niedawno temu oświadczono, iż środek ten tylko w Alexandryi ma być w wykonanie wprowadzony. Tak tedy Mehmed Ali tego dostąpił przekonania, że wszystko ma swoje granice i że zamierzony środek przymusowy wykonanym być nie może. Przedstawiono mu oraz, że gdyby między lud, bądź w Egipcie, bądź w Syryi, broń i amunicyę rozdzielić kazał, tych nasamprzódby przeciw poborcom cła i ajentom dziesięcin użyto. Zresztą słyszano téż odezwy dowodzące, że lud wolałby w ostateczności poddać się pod rząd jaki chrześciański, aniżeli pod jarzmem Baszy bardziéj się jeszcze korzyć. Odezwa więc względem milicyi nie wydała pożądanego skutku. Mehmed Ali dość był mądrym, aby zawczasu to niepowodzenie należycie ocenić, przeto téż pod względem Syryi i wyższego Egiptu rozkaz utworzenia milicyi zupełnie, a pod wzglę-

dem Delta i Alexandryi po części przynajmniéj cofnął. Wzburzona tedy ludność Alexandryi odtąd się znowu uspokoiła i zaczyna się cieszyć nadzieją, że Basza z czasem zupełnie ją od służby wojskowéj uwolni. — Zakłady kwarantanowe, przez Mehmeda Alego d. 6. m. z. zniesione, w moc okólnika z d. 22. m. b. znowu przywrócone zostały. Co go do tego spowodowało dotychczas tajemnicą; bo przypadek dżumy, zdarzony zaraz po zniesieniu kwarantanny w Alexandryi i podawany za przyczynę przywrócenia tejże, zapewne tylko pozorem a podana potém petycya kilku niemajętnych kupców za rozkazem rządu jeszcze krąży. — Mehmed Ali w ogólności po Bożém Narodzeniu rozliczne i daleko sięgające przedsiębrał środki, ale te wszędzie na zacięty natrafiały opór. Dla tego też wszystko do dawnego wraca, gdzie to tylko pod zaszczytnym pretextem stać się może. — Skarb Baszy w najnędzniejszym stanie; urzędnicy wszelkich stopni już od 13 miesięcy żadnego nie pobierają żołdu i kwity na pensye swoje za bezcen żydom przedawają.

Ameryka.

Pisma nowo-yorskie, dochodzące do d. 28. Stycznia, donoszą: »Statek parowy »Lexington«, który z Nowego-Yorku do Stonington płynął, stał się dnia 15. w Long-Island Sund pastwą płomieni. Miał na pokładzie 99 osób, między któremi 70 podróżnych, i ładunek bawełny. Ze wszystkich ocalało, ile dotąd wiadomo, tylko trzech ludzi, dwóch z osady, a jeden podróżny Wieczorem o pół do ósméj po odpłynieniu z Nowego-Yorku zaczęto krzyczéć: że się pali. Płomienie ogarnęły drzewo koło rury kominowéj. Zamieszanie było powszechne. Ponieważ ogień w środku statku wybuchnął, zaraz przeto przerwał się związek między przednią a tylną częścią. Kapitan poskoczył do steru i chciał statek do brzegu skierować. Wszelkie usiłowania użycia sikawek nie powiodły się. Łódź puszczona na morze zatonęła natychmiast, ponieważ ludźmi była przepełnioną. Łódź ratunkową zachwyciło koło wodne i zgruchotało. Kapitan Hilliard, jeden z podróżnych, ocalił się na wańtuchu bawełny; wziętym został na szalupę przepędziwszy 15 godzin na wodzie. Statek po upływie ćwierć godziny nie mógł już być kierowanym, ponieważ stér zgorzał. Tymczasem machina parowa była ciągle w ruchu i »Lexington« zbliżył się do brzegu na 2 mile angielskie. Na raz ustała machina; wszelka nadzieja ratunku zniknęła. Scena na pokładzie była nad wszelki opis okropną. Podróżni, między tymi kilka kobiet, rozpaczali nad swoim losem, aż nareszcie szerzące się coraz bardziéj płomienie zmusiły ich w wodę się rzucić. Wszyscy, ile dotąd wiadomo, wraz z Kapitanem okrętu, poginęli, oprócz Kapitana Hilliard, jednego inżeniera i palacza. Do tego okropnego wypadku wiele się przyczyniło karygodne niedbalstwo.“

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dz. Urzęd. Król. Rejencyi w Poznaniu z dnia 25. Lutego r. b. obejmuje między innémi obwieszczenie tyczące się nadużywania świadectw i t. d. udzielanych bez stempla, i kar za takowe nadużycie; — następujące doniesienie o chorobach bydlęcych: Ospica owcza wybuchła w Prupkowie pow. Obornickiego, w olędrach Bierzglińskich pow. Wrzesińskiego, i w Głozewie pow. Międzyrzeckiego, i zostały miejsca rzeczone zamknięte co do wełny, owiec, ostréj paszy i mierzwy; — Po ustaniu ospicy pomiędzy owcami w Kadzewie i Marszewie pow. Śremskiego, oraz w młynie Jankowskim pow. Średzkiego, kordon wsi rzeczonych znosi się niniejszém; — o towarzystwie przyjaciół pszczelnictwa w Sulau; — następujące doniesienia o jarmarkach: Jarmarki w Kcyni wyznaczone na d. 12. i 13. Marca i 4. i 5. Maja r. b odbędą się resp. dnia 23. i 24. Marca i d. 30. Kwietnia i 1. Maja r. b.; jarmark w Kobyléj-górze z dnia 23 Marca na 2 Kwietnia r. b. został odłożony; jarmark w Kostrzynie na d. 13. Kwietnia naznaczony, odbędzie się dn. 18. Ma a r. b.; — ogłoszenie tyczące się tępienia wąsienic; — polecenia kilku dzieł; — następujące doniesienie o nowosiedlinach: w skutek regulacyi stósunków między dziedzicami a włościanami w Osieku pow. Kościańskiego, powstała przez odbudowanie kilku gospodarzy nowa posada, któréj według życzenia dominii dano nazwę »Januszow-Osiek«; — ogłoszenie tyczące się postępowania duchownych przy dawaniu ślubu osobom nieletnim: — i następujące kroniki osobiste: w Kargowie mianowani radzcami miejskimi mieszczanie: Bogumir Steinbach i Samuel Rothe; — chirurg II. klassy Fryderyk Wilkelm Koerner, przeniósł się z Jarocina do Żerkowa pow. Wrzesińskiego.

(*Z Gaz. Porann.*) Bióro gazeciarza Paryzkiego. — Łaskawy czytelniku, którego tak wysoko szacujemy, ty opiekuńczy duchu gazety, a zwłaszcza kiedy nie tylko umysłowym, ale i materyalnym sposobem opiekę swoję okazujesz! widzimy cię siedzącego w twoim wygodnym krześle, w szlafroku i pantoflach, jak się od niechcenia do czytania ga-

zety zabierasz. Rozkładasz pismo, donoszące ci codzień, co się we wszystkich pięciu częściach świata nowego wydarzyło, szukasz w niém najświeższych wojennych buletynów, belletrytycznych, literackich, naukowych doniesień, giełdowych i teatralnych nowości, pożarów, kradzieży, zabójstw, osobliwych przygód i ciekawych kuryozów — a posłuszna twym rozkazom gazeta, wywiedziawszy się o wszystkiem jak najdokładniéj, na każde twoje pytanie odpowiedzieć umie. Winieneś przeto wdzięczność téj gazecie, która cię uczy, co masz odpowiedzieć na owo ważne pytanie: „co tam nowego?« Z jéj łaski masz obfitą materyę do rozmowy z ludźmi, jakich najwięcéj na świecie. Ale kiedy, nieoszacowany czytelniku, siedzisz sobie wygodnie w pantoflach i szlafroku nad gazetą; czy ci też kiedy przez myśl przeszło, dowiedzieć się, jakim sposobem powstaje zjawisko, z tak różnorodnych złożone żywiołów, i trzysta sześćdziesiąt razy w roku dochodzące rąk twoich? Czybyś się nie chciał dowiedzieć, jak peryodyczna prassa, stawszy się w naszych czasach potęgą, codzień swoje obrzymie wyciąga ramiona? Masz że jakie wyobrażenie o gazeciarskim biórze, owéj wulkanicznéj kuźni, w któréj się tyle wyrabia tworów. Gazeta jest orędowniczką prawdy, albo trąbą kłamstwa, narzędziem do dobrego lub złego. Gazety, podobnie jak wiele innych rzeczy i ludzi, nie były tém dawniéj, czém są teraz, a ich początki są bardzo skromne. Nawet w czasie rewolucyi francuzkiéj, lub cesarstwa, nie dochodziły wielkości teraźniejszych tak nazwanych małych żurnali. Praca więc naszych poprzedników, i przez połowę tak trudną, nie była. Kilka ich numerów zmieściłoby się na jednę naszą olbrzymią stronę. — Jakżeby się owi nieboszczykowie zdumieli, ujrzawszy nie tylko sążnisty format, ale nadto tyle okazałości, tyle blasku stylowego, w artykułach na wieczne zapomnienie w swym zarodzie wskazanych. Ale czas już jest, wnijść do świątyni gazeciarskiéj: świątyni, z któréj się wyrocznie na wszystkie okolice świata lotem błyskawicy rozchodzą. A najprzód wiedzieć trzeba, że peryodyczna prassa nie ma odźwiernych; jeden albo dwaj dziarskie chłopaki stoją w przedpokoju, gotowi na każde zawołanie na posyłki. Wchodzim teraz do samego pokoju, którego najgłówniejszą ozdobą, jest długi zielonym suknem przykryty stół, mniéj więcéj atramentem zbryzgany, niezatarte ślady zaciętych choć nie krwawych gazeciarskich bojów. — Po ścianach wiszą geograficzne karty, w szafach spoczywają grube foliały: zbiory gazet, słowników i inne tego rodzaju gazeciarskie podręczne sprzęty. Nad kominem stoi flasza z wodą, z dwoma lub trzema szklankami. Na stole widać w znacznéj liczbie kałamarze i piasielniczki, ostatnie nie złotym ale zwyczajnym piaskiem napełnione, wszystkie nowe peryodyczne pisma obok siebie złożone w najlepszéj zgodzie. Jest godzina czwarta. W biórze redakcyjném któreśmy właśnie opisali, siedzi cztérech albo pięciu pilnych pracowników, zaczynający układać jutrzejszy numer Ten, który się niekiedy do kart geograficznych obraca i pisane albo litografowane korespondencye przed sobą rozwija, jest redaktorem spraw zagranicznych. Ugania on się za Kabrerą, nie spuszczając atoli i Marotty z oka. (*D. c. n.*)

OBWIESZCZENIE.

Główny Sąd Ziemiański Wydział I. w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Karsy, wraz z dobrami Bobry i Zwierzchosław, z wyłączeniem wsi Ciechel w powiecie Pleszewskim położone, sądownie na tal. 26,310 sgr. 4 fen. 6, prócz borów co do wartości substancyi również sprzedać się mających, których wartość tal. 1673 sgr. 24 fen. 2 wynosi, oszacowane wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 7go Maja 1840.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowem sprzedane.

Poznań, dnia 12. Października 1839.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wsie szlacheckie Stara Grabia i Kawenczyn w Inowrocławskim powiecie położone, które łącznie z 582 morgami 144 kwadratowemi prętami roli, przy uregulowaniu stósunków włościan i dziedzica w nagrodę dworowi przypadłéj, tudzież wraz 135 tal. renty, przez Dyrekcyą Ziemstwa na 37,556 tal. 20 sgr. 10 fen. otaxowane, sprzedane być mają w terminie na

dzień 3. Września 1840. r.

zrana o godzinie 10téj w sali posiedzeń sądowych wyznaczonym.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Z pobytu nieznani realni wierzyciele, jako to:

1) Rozyna z domu Wendland owdowiała Lilienthal, teraz zamężna Lange i téjże małżonek Lange, właściciel gościńca;

2) dwoje dzieci Karóla Lilienthala, August Wilhelm i Ludwik;

3) Ur. Wilhelmina Behrendt z domu Baronowa Schroetter;

4) Hrabia Mikołaj Czapski, teraz tegoż sukcessorowie;

na takowy zapozywają się publicznie.

Bydgoszcz, dnia 20. Grudnia 1839. roku.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego w dniu 30. Grudnia 1829. w Pleszewie obywatela i krawca Fryderyka Handke, otworzono dziś proces spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada na

dzień 1. Kwietnia 1840. roku,

o godzinie 10. przed południem w izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Kühnemann Sędzią.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Pleszew, dnia 18. Listopada 1839.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. Kwietnia r. b. nastąpi zwyczajna zmiana inkwaterunku tutejszego garnizonu. — Wzywamy przeto właścicieli domów, inkwaterunek na nich przypadający wynająć chcących, ażeby najpóźniéj do 10. Marca r. b. urzędowi serwisowo-kwaterniczemu o tém donieśli, u kogo lub gdzie inkwaterunek pomieścić zamyślają. Właściciele zaś domów, którzy inkwaterunek już wynajęli w wyżéj oznaczonym czasie donieść obowiązani: czy żołnierze w tém samém pozostaną miejscu, czyli też gdzie indziéj przeniesieni zostaną; aby przy rozpisywaniu biletów kwaterniczych wiadomość w tym względzie przyzwoita powziętą być mogła.

Złe skutki z uchybienia w zadość uczynieniu niniejszemu wezwaniu, każdy sobie przypisać będzie winien.

Poznań, dn. 12. Lutego 1840.

Magistrat.

AUKCYA.

Na dniu 12. Marca r. b. zrana o godzinie 9. sprzedawać będzie podpisany w lokalu Sądu Głównego: srebrną wielką wazę, takież półmiski, sabatniki, dzbanki, noże, widelce i łyżki, przez licytacyą publiczną, o czém chęć kupna mający zawiadomiają się.

Poznań, dnia 28. Lutego 1840.

Kommissarz aukcyjny Sądu Głównego.

Danysz.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 25. Lutego 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$104\frac{1}{3}$	$103\frac{3}{4}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$73\frac{7}{8}$	$73\frac{3}{8}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{12}$	$101\frac{11}{12}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{12}$	$101\frac{11}{12}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$104\frac{1}{4}$	$103\frac{3}{4}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	$105\frac{1}{6}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	102
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$94\frac{3}{4}$	—
Złoto al marco	—	215	—
Nowe dukaty	—	18	—
Frydrychsdory	—	$12\frac{3}{4}$	$12\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$9\frac{5}{12}$	$8\frac{11}{12}$
Disconto	—	3	4

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 1. Marca 1840 r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 21. aż do 27. Lutego 1840. urodziło się: chłopców.	urodziło się: dziewcząt.	umarło: płci męsk.	umarło: płci żeńsk.	ślub wzięło par.
W kościele katedralnym	X. Kan. Jabczyński	—	2	2	2	2	—
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Mans. Grandke	—	4	2	1	1	—
S. Wojciecha	- Pr. Urbanowicz	—	3	4	4	1	4
W kościele Sw. Marcina	- Prob. Kamieński	—	2	3	3	—	—
Gmina niemiecko-katolicka	- Pawelke	X. Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapł. Krajewski	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Prob. Dyniewicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Superint. Fischer	4	4	5	6	5
W ewanielickim S. Piotra	Rad. Kons. Dütschke	—	—	1	—	—	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Niese	—	1	1	3	-	1
		Ogółem .	16	17	18	10	10